

Mieszkanie szóste

ROZDZIAŁ 4

Opowiada, jak Bóg na modlitwie zawiesza duszę przez zachwycenie, wyjście z siebie albo porwanie, co zdaniem piszącej, wszystko jest jedno, i jak duszy potrzeba wielkiego męstwa, aby zdolna była przyjąć te nadzwyczajne łaski, udzielone jej przez Pana.

1. Cóż więc pocznie i gdzie, wśród tych utrapień i ciężkości, o których mówiłam, znajdzie sobie odpocznienie biedny nasz motyl? Wszystkie te próby do tego zmierzają, by dusza coraz mocniej pożądała złączenia się z Oblubieńcem. Boska wielmożność Jego, znając przyrodzoną słabość naszą, przez te utrapienia i wiele innych cierpień powoli ją przysposabia, aby nabierała odwagi i męstwa potrzebnego jej do zjednoczenia się z Panem tak wielkim i posiadania Go za Oblubieńca.

2. Uśmiechniecie się może, że o takiej rzeczy mówię i pomyślicie, że to żarty. Wszak na to, aby wyjść za króla, nie potrzeba, powiecie, szczególnej odwagi i nie ma takiej, choćby najniższego stanu niewiasty, która by się na takie męstwo nie zdobyła. - Gdyby tu chodziło o poślubienie króla tej ziemi, miałybyście słuszność, ale do zaślubin z Królem nieba wielkiej, upewniam was, większej niż wam się zdaje, potrzeba odwagi. Do rzeczy tak wysokiej natura nasza zbyt jest nieśmiała i niska. I jakkolwiek byście czuły i rozumiały, jak bardzo takie zjednoczenie z Bogiem jest rzeczą dla nas pożądaną, pewna tego jestem, że bez szczególnej łaski i pomocy Boga niepodobna byłoby je osiągnąć. Jakoż zobaczycie, co czyni Pan w boskiej swojej wielmożności, aby zawrzeć z nią te zaślubiny: nasamprzód, jeśli dobrze rzecz rozumiem, przez zachwycenie odrywa ją od zmysłów. Gdyby bowiem, będąc przy zmysłach, ujrzała tak z bliska ogromny on Majestat, snadź niepodobna, by tego widoku nie przypląciła życiem. Mówię tu o rzeczywistych zachwyceniach, nie o zwykłych słabościach niewieścich. Bo są - jak już o tym wspomniałam - istoty tak słabej kompleks j i, że dość im jednej chwili modlitwy odpocznienia, aby już wpadły jakby w stan konania. Chcę tu więc opisać różne rodzaje zachwyceń (o ile z wielokrotnych rozmów moich z mężami duchownymi powzięłam o nich wiadomość). Nie wiem jednak, czy potrafię teraz tak jasno i dokładnie te rzeczy przedstawić,

jak mi się to udało na innym miejscu, gdzie już o tym pisałam. Ale tego, co tam o zachwyceniach i o innych jeszcze łaskach nadprzyrodzonych powiedziałam, nie zaszkodzi tu powtórzyć głównie dla tego związku, w jakim one właśnie z tym szóstym mieszkaniem pozostają.

3. Nieraz zachwycenie w taki sposób przychodzi, że dusza od jednego słowa, które choćby nie na modlitwie usłyszy od Boga albo dawniej słyszane sobie przypomni, tknięta i przeniknięta do głębi, odchodzi od siebie. Pan w boskiej łaskowości swojej ulitowawszy się nad nią, iż od tak dawna cierpi tęskniąc za posiadaniem Jego, w najgłębszym wnętrzu jej wzbudza, rzekłbyś, i w wielki płomień roznieca one, jak wyżej mówiłam, iskierkę, iż cała płonąca odnawia się w tym ogniu jak feniks i pobożnie ufać może, iż są odpuszczone jej winy. Oczywiście, z tym że się pierwaj do tej łaski przysposobiła przez te środki, jakie Kościół przepisuje. Tak czystą, całą i piękną Pan łączy z sobą w sposób tak głęboko ukryty, że nikt, oprócz ich dwojga, nie przeniknie tej tajemnicy. I sama dusza nie poznaje tak złączenia tego, iżby je potem zdołała opisać, choć dobrze je czuje wewnątrz. Nie jest to bowiem taki stan, jaki bywa w omdleniu albo w apopleksji, gdzie człowiek nic nie czuje ani wewnątrz, ani zewnątrz.

4. Nigdy, o ile ja rzecz rozumiem, dusza nie jest tak sposobna do rzeczy Bożych, nigdy nie ma tak jasnego, jak w tym stanie, oświecenia wewnętrznego i poznania wielmożności Pańskiej. Może się to zdawać rzeczą niepodobną, bo jeśli władze, a wraz z nimi i zmysły, tak są tu pochłonięte, że poniekąd wydają się jakby martwe, jakże dusza może jeszcze rozumieć, że poznaje tę tajemnicę? - Tego ja nie wiem, nie wie tego bodaj żadne stworzenie, wie tylko sam Stworzyciel, jak zna i wiele innych tajemnic, które się dzieją w tym stanie, to jest w tych dwu ostatnich mieszkaniach. Mogłabym je obydwaj połączyć w jedno, bo z szóstego mieszkania do siódmego nie ma drzwi zamkniętych; ale ponieważ w ostatnim są rzeczy, które się nie objawiają duszy dopóki do niego nie wnijdzie, dlatego wolałam je rozdzielić.

5. W tym stanie zawieszenia, jeśli spodoba się Panu objawić jej jakie tajemnice rzeczy niebieskich za pomocą widzeń wyobrazeniowych, to dusza potrafi je potem opisać, bo tak głęboko pozostają wryte w pa-

mięci, że nigdy ich nie zapomni. Lecz jeśli te widzenia są w rodzaju czysto umysłowych, nie zawsze je zdoła powtórzyć; snadź dlatego, że bywają w tych widzeniach objawienia zbyt wysokie, aby człowiek, póki żyje w tym ciele śmiertelnym, mógł je pojąć i poznać tak, iżby był zdolny je wypowiedzieć. Zdarzają się jednak i inne widzenia umysłowe, nie tak przewyższające, i o tych dusza, gdy powróci do zmysłów, potrafi mówić i poniekąd je opisać. Ale może nie wszystkie jeszcze wiecie, co to znaczy widzenie, zwłaszcza umysłowe. Objasnię to więc w swoim miejscu, jak mi zlecono, i choć to z mojej strony wydaje się rzeczą niewłaściwą, może jednak będzie z tego niejaki pożytek dla którejś duszy.

6. Zapytacie może: jeśli o owych tak wysokich łaskach, jakich jej Pan tu używa, dusza niezdolna jest mówić ani ich wspominać, jakąż więc z nich korzyść odnosi? - O córki, odnosi wielką, tak wielką, że i słów nie ma na wyrażenie jej, bo jakkolwiek tajemnic tych wypowiedzień nie zdoła, nosi je przecież niezatartymi zgłoskami zapisane w najgłębszym wnętrzu swoim i nigdy ich nie wypuszcza z pamięci. Lecz, zapytacie jeszcze, skoro te rzeczy nie przedstawiają się duszy sposobem wyobrażeń ani ich władzami swymi pojąć nie zdoła, jakże więc może chować je w pamięci? - Tego znowu ja także nie rozumiem. Ale to rozumiem, że widzenia te wrażają do duszy jasne poznanie pewnych prawd, a mianowicie tak jasne i głębokie poznanie wielkości Boga, że chociażby wiary nie było, która jej mówi, kto jest Bóg, i każe jej wierzyć w Niego i czcić Go jako Boga, samo to poznanie nieprzepartą byłoby dla niej pobudką do oddania Mu boskiej czci i pokłonu, jak Go uczył i pokłon Mu oddał Jakub, gdy w owym widzeniu swoim ujrzał drabinę z ziemi do nieba sięgającą, a wraz z nią widział snadź inne jeszcze tajemnice, których wypowiedzieć nie zdołał. Z samego bowiem tylko widoku Aniołów, zstępujących i wstępujących, gdyby go przy tym światłość wewnętrzna nie oświecała, nie byłby poznał tych wielkich objawień, które się w owym widzeniu zawierały.

7. Nie wiem, czy się dość jasno wyrażam; bo choć powtarzam tylko, co w tym przedmiocie z ust uczeńszych ode mnie słyszałam, być może jednak, że niedobrze słowa ich spamiętałam. Tak samo i Mojżesz nie wszystko zdolny był wypowiedzieć, co w krzaku ognistym oglądał, jeno to tylko, co Bóg mu wypowiedzieć pozwolił. Ale gdyby duszy jego nie

objawił tajemnic, z których poznał i uwierzył, że On, Bóg, do niego mówi, nie byłby chyba Mojżesz podjął się takiego pełnego trudów posłannictwa. Snadź więc wielkie rzeczy oglądał wśród cierni onego krzaka ognistego i stąd nabrał odwagi do tych wielkich czynów, które spełnił dla wyzwolenia ludu izraelskiego. Tak więc nie do nas, siostry, należy roztrząsać ukryte sprawy Boże i szukać dowodów i racji ku ich zrozumieniu. Skoro bowiem wiemy i wierzymy, iż On można jest i wszechmogący, więc też, rzecz jasna, że powinniśmy wierzyć, że takie nieudolne, jakimi my jesteśmy, stworzenia nie mogą mieć siły po temu, by zdołały pojąć wielmożności Jego. Chwalić Go raczej i z całego serca dziękować Mu mamy, że raczy nam objawiać i daje poznać niektóre z tych wielkości swoich.

8. Pragnęłabym bardzo znaleźć porównanie, które by wam pomogło do jaśniejszego choć w części zrozumienia tego, o czym tu mówię; zupełnie odpowiedniego, sądzę, że nie da się znaleźć, ale w braku lepszego, poprzestańmy na następującym. Przedstawmy sobie w pałacu jakiegoś króla czy możnego pana komnatę czy, jak to podobno zowią, salon pełen najrozmaitszych kryształów, porcelan i innych podobnych sprzętów, ustawionych w takim porządku, że wchodzący widzi je niemal wszystkie od razu. Mnie kiedyś zdarzyło się widzieć taki salon w pałacu księżnej Alby (u której, z rozkazu, danego mi przez przełożonych skutkiem usilnego żądania tej pani, zmuszona byłam się zatrzymać). Wchodząc, zdumiałam się i zachodziłam w głowę, do jakiego użytku może służyć takie natłoczenie różnych ciekawostek i przyszedłam do wniosku, że chyba na to, aby była z nich chwała Panu, który wszystko stworzył. Teraz rada jestem z tego wspomnienia, bo dobrze mi przypada do tego, co tu mam na myśli. Otóż, choć dosyć długo zatrzymałam się tam, tak zupełnie wszystko co tam oglądałam, i te rozmaite sprzęty, i kształty, i wyrób ich zapomniałam, jak gdybym ich nigdy nie była widziała; ani jednego szczegółu dokładnie nie pamiętałam, ogólnie tylko niejasne pozostało mi wspomnienie. Tak jest poniekąd i tu, w tym zachwyceniu, o którym mówię. Dusza tu jest złączona zupełnie z Bogiem i przebywa z Nim w tej komnacie nieba empirejskiego, które snadź jest w samym wnętrzu naszej duszy (bo skoro Bóg mieszka w duszy, rzecz jasna, że w niejże samej muszą być i te dwa ostatnie mieszkania, w których Bóg w szczególny sposób przebywa). W tym więc zachwyceniu dusza nie

zawsze dostępuje poznania Jego tajemnic (tak bowiem jest upojona rozkoszą posiadania swego Oblubieńca, iż niczego więcej pragnąć nie umie), niekiedy jednak spodoba się Panu ocucić ją z tego upojenia, aby w jednej chwili, jakby w mgnieniu oka, ujrzała wszystkie cuda, nagromadzone w tej Bożej komnacie. Wtedy gdy wróci do siebie, pozostaje jej wspomnienie tych wspaniałości, ale opisać ich szczegółowo nie zdoła, bo natura jej nie sięga dalej i wyżej nad to, co Bóg w sposób nadprzyrodzony dał jej ujrzeć.

9. Ale gdy przyznaję, że dusza w tym zachwyceniu widzi, czy więc będzie to widzenie przez wyobraźnię? - Tego nie zdołam powiedzieć; mam tu na myśli jedynie widzenie umysłowe, o widzeniach przez wyobraźnię na teraz nie mówię. Ale taka jest niewiedza i taka tępość moja, że w niczym nie umiem wyrazić się, jak należy. Toteż, jeśli w całej tej rozprawie mojej powiedziałam co trafnego, rzecz jasna, że nie ja to powiedziałam. Jeśli kiedy dusza, mając zachwycenia od Boga, nie otrzymuje w nich poznania tych tajemnic niebieskich, zachwycenia, według mojego przekonania, nie są zachwyceniami; są to raczej czysto przyrodzone omdlenia, jakim zwykły podlegać osoby słabej kompleksji, szczególnie niewiasty, gdy zbytne natężenie duchowe zmoże ich siły fizyczne i wprawia je skutkiem tego w taki stan upojenia, jak to już, zdaje mi się, objaśniłam, gdy była mowa o modlitwie odpoczynienia. Z zachwyceniem taki stan nic nie ma wspólnego. W prawdziwym bowiem zachwyceniu Bóg duszę całą porywa do siebie i, jako oddanej Mu na własność, jako oblubienicy swojej, ukazuje jej część królestwa swego, do którego, stając się oblubienicą Jego, nabyła prawo. Mała to tylko cząsteczka, lecz u tego Boga tak wielkiego i rzecz najmniejsza jest wielka. I chcąc, aby bez przeszkody cieszyła się tą rozkoszną częścią swoją, zawiesza Pan władze jej i zmysły, i w jednej chwili na Jego rozkaz zamykają się drzwi mieszkań poprzednich i jedne tylko pozostają otwarte drzwi do tego mieszkania, w którym On przebywa, aby dusza wolny do Niego wstęp miała. Niech będzie błogosławione takie wielkie miłosierdzie Jego! Nieszczęśni zaś ci, którzy rozmyślnie to miłosierdzie Jego od siebie odpychają i nie chcą z niego skorzystać!

10. O, siostry moje! Jakże niczym jest wszystko, co opuściliśmy, i wszystko, co czynimy, i co kiedy bądź uczynić zdołamy dla miłości tego

Boga, który tak miłościwie raczy zostawać w społeczności z takimi, jak my, robakami! A kiedy dana nam jest nadzieja, że już w tym życiu możemy się cieszyć szczęściem tej boskiej społeczności, czegoż jeszcze czekamy? Czemu się ociągamy? Jaka siła jest zdolna powstrzymać nas, byśmy choć na chwilę zaprzestali za przykładem oblubienicy tego Pana "szukać po ulicach i rynkach?" O, jakież to śmiechu warte mami-dło, co jest na świecie, jeśli nam do tego celu nie dopomaga i do niego nie wiezie! I chociażby wiecznie trwać mogły wszystkie uciechy, bogactwa i rozkosze jego - wszystko to śmiech i gnój w porównaniu z tymi skarbami, których posiadaniem cieszyć się mamy bez końca. A i te skarby jeszcze niczym są w porównaniu ze szczęśliwością posiadania Pana naszego. Stwórcy i Władcy wszystkich skarbów nieba i ziemi.

11. O ślepoto ludzka! Kiedyż już, kiedyż zejdzie nam z oczu ta ziemia? Dla nas, co prawda, nie ma ona takiego powabu, by zdołała nas zaślepić zupełnie, wszakże i w naszych oczach widzę ździebła i pyłki, które, gdybyśmy im dopuściły wzmóc się, wielką nam mogą wyrządzić szkodę, jeżeli nie obrócimy sobie na pożytek tych uchybień i niedostatków naszych, poznając z nich coraz jaśniej nędzę naszą. Niech one nam otwierają oczy i poprawią wzrok nasz wewnętrzny, na podobieństwo onego błota, którym Oblubieniec nasz pomazał oczy ślepego i uzdrowił go. Widząc coraz wyraźniej wielkie niedoskonałości nasze, coraz goręcej błagajmy Pana, aby z nędz naszych wyprowadził dobro nasze, iżbyśmy we wszystkim stały się przyjemne Boskiemu Majestawowi Jego.

12. Daleko, ani się spostrzegłszy, odeszłam od założenia mego. Wzbaczcie mi, siostry, ale stanąwszy wobec tych wielkości Bożych, to jest doszedłszy do tego punktu, gdzie wypadło mówić o nich, nie zdołam, wierząc, powstrzymać uczucia głębokiej żałości na widok tych niewypowiedzianych wielkich strat, jakie sami, z własnej winy naszej, sobie wyrządzamy. Prawda, że są to łaski, których Pan sam używa, komu chce; ale gdybyśmy Go miłowali tak, jak On nas miłuje, snadź używałby ich wszystkim. On tego pragnie, by miał komu dawać, a nieskończona hojność darów Jego nie zdoła nigdy wyczerpać nieskończonych bogactw Jego.

13. Wracam do rzeczy. W chwili, gdy Pan zechce na duszę zesłać zachwycenie, zamykają się na rozkaz Oblubieńca, jak mówiłam, drzwi wszystkich mieszkań, i nie tylko mieszkań, ale i samejże twierdzy i zewnętrznych jej murów. Zatrzymuje się oddech do tego stopnia, że zachwycona, choćby, jak bywa niekiedy, zachowała jeszcze na chwilę władzę innych zmysłów swoich, ani słowa przemówić nie zdoła. Najczęściej jednak i zmysły, i wszystko od razu ulega zawieszeniu. Ręce i wszystkie członki stygną, jakby już dusza z nich wyszła; czasem niepodobna już dostrzec najmniejszego znaku życia. Trwa to w tym najwyższym stopniu natężenia czas krótki. Skrajne owo zawieszenie stopniowo wolnieje; ciało jakby znowu nieco życia i tchu nabiera, aby znowu w takiż sposób umierać, a duszy życia przysporzyć. Samo jednak owo wielkie zachwycenie, jak mówię, prędko przechodzi.

14. Lecz choć przejdzie, wola nieraz cały dzień albo i przez parę dni tak pozostaje jakby upojona, i umysł tak pogrążony w tym, co mu dane było oglądać, iż oboje niczym nie są zdolne się zająć, jeno tym, co może duszę pobudzić do większej miłości Boga. W tym też kierunku dusza jest cała rozbudzona i przytomna, ale w kierunku przeciwnym, to jest, by w kierunku stworzeń miała myślą się zwracać i sercem się przywiązywać, jest jakoby drzemiąca i uśpiona.

15. A gdy już całkiem wróci do siebie, o jakież dusza czuje w sobie zawstyżenie i jak wielkie i nieugaszone pragnienie poświęcenia całej siebie Bogu! Jeśli już tamte stopnie modlitwy, o których mówiłam poprzednio, takie zadziwiające zostawiają po sobie skutki, jakież dopiero będzie skutek tej łaski, tak niewypowiedziane wielkiej i wzniosłej? Chciałaby dusza mieć tysiąckrotne życie, aby je całe oddać Bogu. Chciałaby wszystkie, ile ich jest na ziemi, stworzenia przemienić w tyleż języków, aby wszystkie za nią chwaliły Boga. Pała żądzą niepowstrzymaną czynienia pokuty, a przecież, czyniąc ją, ma to uczucie, że nic nie czyni, bo siła miłości przewyższa dotkliwość bólu. I jasno teraz rozumie, jakim sposobem męczennicy tak łatwo, jakby zgoła ich nie czując, mogli znosić okropności męki, jaką im zadawano; Pan ich wspierał miłością swoją i mękę lekką im czynił. Dlatego też dusze takie zwykły żalić się Panu, gdy nie tyle im daje cierpień, ile by ich pragnęły.

16. Za wielką łaskę też sobie poczytują, gdy Bóg im te zachwycenia daje w ukryciu, bo gdy co podobnego spotka je przy świadkach, tak wielkie stąd mają zawstydzenie i zmieszanie, że przed nim jakby znika rozkoszne upojenie, jakim się cieszyły. Martwią się i troszczą, co sobie pomyślą ci, którzy na to patrzyli. Znając bowiem przewrotność świata, lękają się, że ci nieproszeni świadkowie na opak osądzą to, co widzieli, i nie tylko nie oddadzą za to chwały Panu, jak by powinni, ale jeszcze będzie to dla nich okazją do niesłusznych wniosków i domysłów. Zmartwienie to jednak i zawstydzenie zdaje się poniekąd znakiem nie dość głębokiej pokory. Bo jeśli pragniesz być wzgardzona, cóż cię to ma obchodzić, co ludzie o tobie pomyślą? Tak kiedyś, w podobnym zmartwieniu, z ust Pana samego usłyszała jedna, o której wiem: Nie martw się, ludzie albo Mnie chwalić będą, albo ciebie ganić, więc czy w pierwszym razie, czy w drugim, zawsze będziesz zysk miała. Wiem także, że ona, tak upomniana, wielkiej z tych słów nabrała otuchy i pociechy; dlatego też, gdyby która kiedy w takim smutku była, dla niej te słowa tu piszę. Chce Pan nasz, aby wiadomo było wszystkim, że ta dusza już jest Jego własnością i że nikomu tknąć jej nie wolno. Na ciele, na sławie, na majątku niech ją krzywdzą i owszem, wszystko to będzie na chwałę Boskiego Majestatu Jego, ale na duszy - nie! Tę, byleby sama była wierna Oblubieńcowi i nigdy nie śmiała grzesznie oddalić się od Niego, potrafi On obronić od całego świata, a choćby i od całego piekła.

17. Nie wiem, czy było mi dane choć w części wytłumaczyć, co to jest zachwycenie. W części, mówię, bo zrozumieć i objaśnić ten przedmiot w zupełności, jest to, jak mówiłam, rzecz niepodobna. Ale czas, strawiony na tym pisaniu, nie będzie, jak sądzę, czasem straconym, skoro teraz wiecie, jakie są znaki prawdziwego zachwycenia i jak skutki tego o całe niebo są różne od tych, które sprawuje zachwycenie zmyślane. Zmyślonym je zowie, nie żebym tę, która je miewa, pomawiała o rozmyślne oszukaństwo, ale że ona sama jest oszukana. A że znaki i skutki, jakie na niej się okazują, nie zgadzają się z wielkością takiej nadzwyczajnej łaski, przeto samaż ta łaska idzie przez nią w pośmiewisko i słusznie potem ludzie nie dowierzają i takiej, której Pan prawdziwie tej łaski użycza. Niech Jemu będzie błogosławieństwo i dziękczynienie na wieki, amen, amen.